

NARADĘ przygotował i na dzień 7 września zwołał Samorząd Robotniczy Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa PKS w Legnicy. Już na samym jej początku miała miejsce mała konsternacja: okazało się, iż na konferencję, której tematem, podanym na zaproszeniach, była „analiza wypadkowości i bhp oraz formy i sposoby zapobiegania nieszczęśliwym wypadkom”, nie przybył przedstawiciel Inspektoratu Ruchu M.O., nie domyślając się chyba, że chodzi tu o wypadki na drogach publicznych. Z 60 wysłanych zaproszeń nie skorzystało zresztą także wielu innych zaproszonych, między innymi — przedstawiciele Rejonu Eksploatacji Drog Publicznych. Na zawody natomiast obie nasze rady narodowe, Zarząd Główny i Okręgowy Związek Zaw. Transportowców i Drogowców, Komitet Powiatowy PZPR w Legnicy reprezentował tow. Kowalski. Przybyli także przedstawiciele KP PZPR z Lubina, Jawora, Złotoryi i Stopy Śląskiej.

Za długimi stolami zasiadli oprócz wymienionych: delegat W.P. PKS we Wrocławiu, kierownictwo legnickiego PKS-u i kierowcy. Tych ostatnich jednak, bądź co bądź głównie zainteresowanych, było, niestety, niewiele.

Problemy czterech kół...

Bezpieczeństwa nigdy nie jest za dużo

WIĘCEJ POJAZDÓW
WIĘCEJ KATASTROF

LEGNICKI Oddział PKS, obejmujący zasięgiem swą działalność, poza Legnicą, powiaty: Lubin, Środa Śl., Jawor i część powiatu świdnickiego (od 1963 roku także Złotoryję) dysponuje 174 samochodami ciężarowymi i 63 autobusami, a wartość wykonanych usług za I półrocze br. sięga 26 736 025 złotych (czyli 111,1 proc. planowanej sumy).

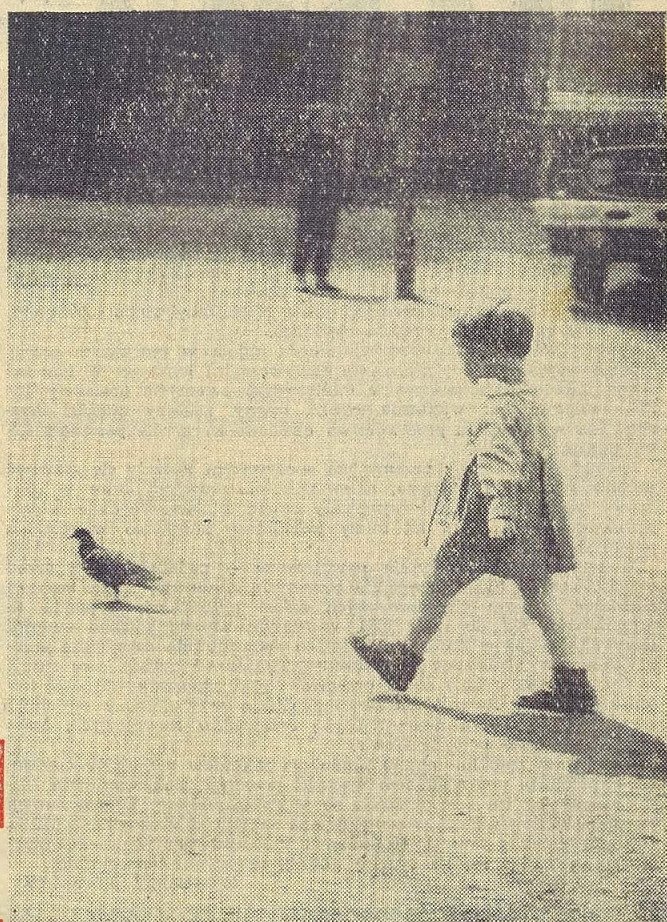
Rozwój motoryzacji w skali ogólnokrajowej jest poważnym

problemem. Nie mniejszym i na naszym terenie, stanowiącym region wysoko uprzemysłowiony, zwłaszcza zaś ze względu na dynamiczny rozwój kopalń miedzi, wymagający szczególnej sprawności ruchu samochodowego, tak w dowożeniu masy towarowej, jak i pracowników.

Ten wzmożony ruch motoryzacyjny, wprowadzający na nasze drogi ogromne ilości pojazdów, zarówno państwowych, jak i prywatnych, stwarza ciągle niebezpieczeństwo: w toku na jezdniach, w faktcie, że nie wszyscy, niestety, kierowcy jeżdżą zgod-

nie z obowiązującymi przepisami, że wielu jest na drogach kierowców amatorów (zwłaszcza wśród właścicieli motocykli), że bardzo często w niezgodzie z obowiązującymi przepisami pozostaje ruch pieszy, że dużo zamieszania wprowadzają bspali woza-ry i mieszkańcy wsi — wypasający, mimo wyraźnego zakazu, bydło w przydrożnych rowach (a co na to wydziały komunikacji rad narodowych?) — wszystko to spowodować może wypadek

(Dokończenie na str. 4)



Fot. Józef Data

Nowy rok kulturalno-oświatowy na Dolnym Śląsku

zainaugurowano naradą w Legnicy

W poniedziałek, 17 bm., odbyła się w MOK w Legnicy narada aktywów kulturalno-oświatowego z województwa wrocławskiego inaugurująca nowy rok kulturalno-oświatowy. Wzięli w niej udział członkowie prezydium rad narodowych, kierownicy wydziałów i domów kultury, większych klubów, bibliotek powiatowych i miejskich oraz przedstawiciele organizacji kulturalno-oświatowych. Podczas narady — której przewodniczył kierownik Wydziału Kultury przy Prezydium WRN we Wrocławiu mgr Gerard Nowak — wiceprzewodniczący Prezydium WRN mgr Zygmunt Surowiec wygłosił referat pt. „Osiągnięcia i zamierzenia pracy kulturalno-oświatowej na rok 1962/63”.

wzrost organizowanych wystaw oraz rozwój sieci Wszechnic Tygielnic.

Mówiąc o zadaniach czekających działaczy kulturalno-oświatowych wiceprzewodniczący mgr Zygmunt Surowiec zwrócił uwagę na konieczność dalszej poprawy sytuacji materialnej placówek kulturalnych, głównie zaś Powiatowych Domów Kultury, które winny stać się ośrodkami rzutującymi na całokształt działalności kulturalnej powiatu. W bieżącym roku szczególną troską zostaną otoczone dwa zagłębia: Turowskie i Lubinśkie. W Lubinie planuje się m. in. stworzyć poradnię metodyczną. Większą niż dotychczas uwagę zwrócono na kadry, otwierając Studia Kulturalno-Oświatowe. Wszystkie PDK będą współzawodniczyły o palmę pierwszeństwa w kraju.

Referent omówił szeroko osiągnięcia i niedomagania ubiegłego roku. Nazywając go rokiem „remamentów”, tworzenia, jak to miało miejsce w Legnicy, Jaworze, Zgorzelcu i Bolesławcu, planów perspektywicznych rozwoju życia kulturalnego. Osiągnięciem minionego roku kulturalno-oświatowego jest wzrost czytelnictwa, sieci bibliotek, zwiększenie o 33 proc. środków na zakup książek, stały

(Dokończenie na str. 5)

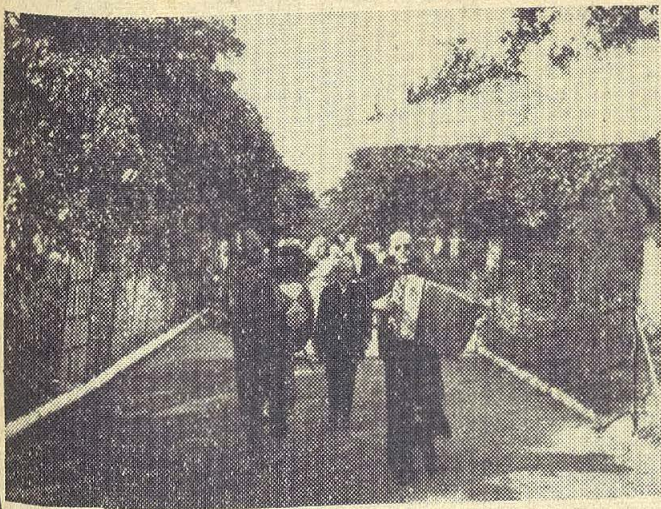
Święto plonów

Do najbardziej „zmechanizowanej gromady” w naszym powiecie — bo za taką jest właśnie uważana gromada Taczała — zjechali ubiegłej niedzieli chłopcy i robotnicy rolni, członkowie kółek rolniczych i członkinie Kół Gospodyń Wiejskich — na tradycyjne doroczne święto plonów.

Powiatowe dożynki otworzył Prezes Powiatowego Zarządu Kółek Rolniczych w Legnicy, rolnik ze wsi Siedliska, Adam Dziarnaga. Okolicznościowe przemówienie wygłosił gospodarz dożynek, przewodniczący Prezydium PRN w Legnicy Jan Wiczeorek. Dziękując rolnikom powiatu legnickiego za ich całoroczny trud, podkreślił, że mimo niesprzyjających warunków wydajność 4 podstawowych zbóż z ha jest większa niż w roku ubiegłym, i w powiecie Legnica wynosi po 21,7 q.

(Dokończenie na str. 2)

Tak witano uczestników wybieżki POD „Stokrotka”, zorganizowanej z okazji tegorocznych „Dni Działkowca”. Przy dźwiękach orkiestry przedfotografowali wzdłuż alei ogrodu. Na str. 4 fotoreportaż pt. „Mile hobby — o gródek”.
Fot. A. Wacławek



Kilka kropel życzliwości

Ludzie pracujący w większych zakładach pracy w Legnicy mają zapewnioną opiekę lekarską w przykładowych ambulatoriach.

Odwiedziliśmy jedną z tych placówek im. Hanki Sawickiej w Zakładach Przemysłu Dzierżawskiego i mieliśmy możliwość przekonać się, że służba zdrowia ma tutaj doskonałe warunki do pracy. Obszerne dobrze wyposażone gabinety, lekarski i dentystryczny, wygodna poczekalnia dla pacjentów, wszędzie dużo światła, idealna czystość.

Od dyżurujących pielęgniarek dowiedzieliśmy się, że w ambulatorium pracuje dwóch lekarzy medycyny, lekarz-dentysta i trzy pielęgniarki. Ze niebawem będzie tu uruchomiony gabinet rentgenologiczny, a w planach na przyszłość przewidziano znaczne rozszerzenie działalności przemysłowej służby zdrowia na terenie tej fabryki. Konfrontując informacje z ogólną daną rzeczywistością — doszliśmy do wniosku, że zrobiono tu bardzo wiele, aby chronić zdrowie człowieka pracy i otoczyć go troskliwą opieką jeśli zachoruje, ale czy jest tak zawsze? Pracownica Zakładów Dzierżawskich im. H. Sawickiej Helena Aleksandrowicz, pamiętać będzie tę historię przez całe życie.

To się stało 29 maja około czwartej po południu. Jeden nieostrożny ruch i kiedy wycwiliam rękę, zobaczyłem z przerażeniem, że załane krwią trzy palce są krótsze. Zrozumiałam, że kawałek palców została w maszynie. Pobiegłam do ambulatorium. Lekarz obejrzał rękę, zapisał coś do książki i dał mi skierowanie do chirurga. Siostra obmyła rany i nałożyła opatrunkę. Z bólu i ze strachu nie wiedziałam co się ze mną dzieje. W fartuchu wybiegłam na ulicę. W przychodni na Dworcowej chirurga już nie było. Znowu biegiem wróciłam do ambulatorium i zapytałam siostrę co mam robić. Lekarz był jeszcze, ale nie wyszedł do mnie. Siostra powiedziała, żebym poszła do Szpitala Chirurgicznego na Piastowskiej. Wróciłam jeszcze do zakładu. Koleżanki włożyły mi buty i ubrały w płaszcz. Ostatkiem sił dowlokłam się do szpitala. Było już koło szóstej. Tam dyżurny doktor od razu się mną zajął i dziwił się bardzo, że tak sama chodzę tu i tam po wypadku. Zaraz zrobiono mi zastrzyki, pozesywano palce i nałożono gips. A później bardzo wiele dobroci i serca doznałam od pana dyrektora naszego zakładu...

W projekcie ustawy o zawodzie lekarza, która m. in. precyzować będzie czynności zawodowe lekarza — czytamy, że lekarz zobowiązany jest do humanitarnej wypełniania swych obowiązków i stosowania takich norm etycznych-zawodowych, które będą pogłębiać zaufanie pacjenta do społecznej służby zdrowia.

Wprawdzie wymaganie od lekarza humanitarnej postawy życiowej nie jest żadnym novum w projekcie ustawy. Skoro jednak niektórzy lekarze o tym zapomnieli — dobrze, że ustawa, która niebawem wejdzie w życie, będzie dla nich przypomnieniem o bardzo wysokich normach etycznych jakie stawia się temu szacnemu zawodowi.

W LEKACH BRAK JEDNEGO SKŁADNIKA

W przychodni rejonowej, w ambulatoriach przykładowych rozmawiają z nami rozmaiti ludzie:

— Oj pani, mam taki ból głowy, że ani się ruszyć ani schylić...

Kiedy pacjentka cierpiąca na ból głowy, wolniutko schodzi po schodach, podtrzymywana przez męża — pytani co powiedział jej lekarz

— Co powiedział? Nie! Dał receptę i co miał mówić, kiedy cały czas śmiał się do pielęgniarki i tylko z nią rozmawiał a nie ze mną...

— U nas w ambulatorium — mówią pracownice pewnej fabryki — to może i leczyć dobrze, ale żeby człowieka jakoś po ludzku traktowali to by się nawet więcej im wierzyło. No bo doktor zbada i żeby choć mądre słowo powiedział, że na

(Dokończenie na str. 2)



W Ośrodku Zdrowia w Prochowcach. — Pobieranie krwi podczas okresowego badania personelu pielęgniarskiego ośrodka. Od lewej: Irena Michalewska — położna, Władysław Jaszczyk — instruktor higieny, Alfreda Myka — pomoc dentystryczna i Krystyna Awenda — dyplomowana pielęgniarka.

Fot. A. Wacławek

Bezpieczeństwa nigdy nie jest za dużo

(Dokończenie ze str. 1)

nawet na najbardziej prostej i równej drodze.

Niestannie i szybko rośnie tabor samochodowy (motocyklowy, ciągnikowy itp.), lecz za wzrostem tym nie idzie jeszcze w parze zabezpieczenie go przed nieszczęśliwymi wypadkami drogowymi, w wyniku których setki i tysiące ludzi rocznie traci życie, lub zdolność do pracy, a straty materialne sięgają grubych milionów złotych. Zastraszający jest fakt, iż ilość tragedii drogowych w naszym kraju ciągle rośnie, proporcjonalnie do wzrostu ilości pojazdów mechanicznych.

Na obszarze działalności naszego PKS-u ilość wypadków w pierwszym półroczu br. — w stosunku do analogicznego okresu roku 1961 — zmalała, jednakże ciężar gatunkowy tegorocznych kraks jest większy. W ubiegłym roku — w 14 wypadkach (w 8 z nich zawinili kierowcy PKS) śmierć poniosły 3 osoby (2 z winy kierowców PKS).

Przyczyny wszystkich nieszczęść, jakie miały miejsce w omawianym okresie, to: nieprzestrzeganie przepisów drogowych (10 wypadków), nietrzeźwość kierowców (1 wyp.), przemieszczenie kierowców (1 wyp.), bydlę bez dozoru waleśające się po szosie (2 wyp.).

Analizując tę sytuację, trzeba jednak wziąć pod uwagę fakt, iż legnicki Oddział PKS jest jednym z tych nielicznych, gdzie ruch osobowy i towarowy stanowią jedną całość, że terenem jego działania jest aż 5 powiatów, a samochody, tak autobusy, jak i wozy towarowe, mają niezwykle długie trasy przejazdów na nieznanych, bardzo złych drogach i niebezpiecznych ich odcinkach.

Analiza wykazuje, że 85 proc. wypadków spowodowanych bezpośrednio, lub pośrednio przez kierowców naszego PKS-u, miało miejsce na drogach obcych województwu i powiatów.

Fakty bardzo poważnie świadczą na niekorzyść kontroli drogowych MO i społecznych kontrolerów gospodarki samochodowej przy wojewódzkich radach narodowych. Istnieje też poważna luka w dziedzinie współpracy kontroli drogowych MO i PKS. Wynika to częściowo z różnic w zakresie działania obu instytucji, jednakże, dla dobra i bezpieczeństwa ludzi konieczne jest ściśle i systematyczne ich współdziałanie. Nie może naśladować miejsca fakt, że bardzo często MO ignoruje na miejscu wy-

padku uwagi i wnioski pracownika komórki dochodzeniowej, istniejącej przy Dziale Kontroli Technicznej PKS-u.

Samorząd Robotniczy P.W. PKS postanowił wystąpić do WRN z wnioskiem o przyznanie kontrolerom PKS prawa dokonywania kontroli wszystkich pojazdów mechanicznych na drogach, w każdym wypadku przekraczania przez kierowców obowiązujących przepisów.

A NA DROGACH DZIURZ...

W DĄŻENIU do stworzenia maksimum bezpieczeństwa w transporcie i komunikacji samochodowej, nie wolno pominąć żadnego szczegółu, który w dążeniu tym stanowić może przeszkodę. Tym bardziej więc nie można dłużej tolerować niedbalstwa przy wykonywaniu i naprawach nawierzchni drog. Dół, nierówności, gruz, rozrzucone gałęzie i kamienie przyczyniają się do pogorszenia stanu technicznego samochodu, zmniejszają jego sprawność, a więc — narażają ludzi na niebezpieczeństwo. Tymczasem, mimo kilkakrotnych sygnałów o konieczności dokonania napraw, lub usunięcia przeszkód na trasach przejazdu samochodów PKS (zwłaszcza autobusów), skierowanych w ub. roku do odpowiedzialnych za stan dróg władz i instytucji, wiele z nich do dziś pozostało głosem wołającego na puszczy.

Pogorszenie stanu technicznego samochodu — a co za tym idzie — możliwość spowodowania nieszczęśliwego wypadku, powoduje także przeładowanie pojazdu. Za tego rodzaju przekroczenie winę ponosi bezpośrednio sam kierowca, zezwalający na załadowanie na obsługiwany samochód chociażby kilkadziesiąt kilogramów więcej poza określoną jego nośność. Troska o samochód, który prowadzi, a przede wszystkim — o bezpieczeństwo przewożonych pasażerów i własne — to główne zadanie kierowcy z tzw. prawdziwego zdarzenia, czło- wieka rozsądnego, opanowanego i doświadczonego zawodowo.

Wszystkie przykłady katastrof powinny szczególnie uczulić kierowców, wyoszczędzić ich wzrok i wzmóc poczucie odpowiedzialności za ludzkie życie. Kierowca na trasie myśleć musi nie tylko o tym, co on powinien zrobić, za co odpowiada, co należy wyłączać do jego obowiązków, lecz i o tym — czego ewentualnie nie dopatrzeć na drodze kto inny, a co, w razie jego (kierowcy) nieostrożności, doprowadzić może do katastrofy.

Wiele wypadków powodują kierowcy-amatorzy, zwłaszcza motocykliści. Niedoświadczeni, często — szczególnie w miejscach natężonego ruchu pojazdów, nie potrafią opanować sytuacji na jezdni, powodując wypadek. Czujność organów MO — to najskuteczniejszy sposób zwalczania bałaganu i kraks na drogach. Już dziś i w najbliższej przyszłości, w związku ze zwiększeniem ruchu pojazdów, amatorskie prawa jazdy, traktowane często jedynie jako czysta formalność, nie wystarczają, bo nie dają żadnego doświadczenia, żadnego szerszego przygotowania do jazdy. Organizatorzy kursów dla kierowców muszą baczej uważyć zwrócić na wyniki egzaminów praktycznych.

NA LUDZKIM ŻYCIU TRUDNO OSZCZĘDZAĆ!

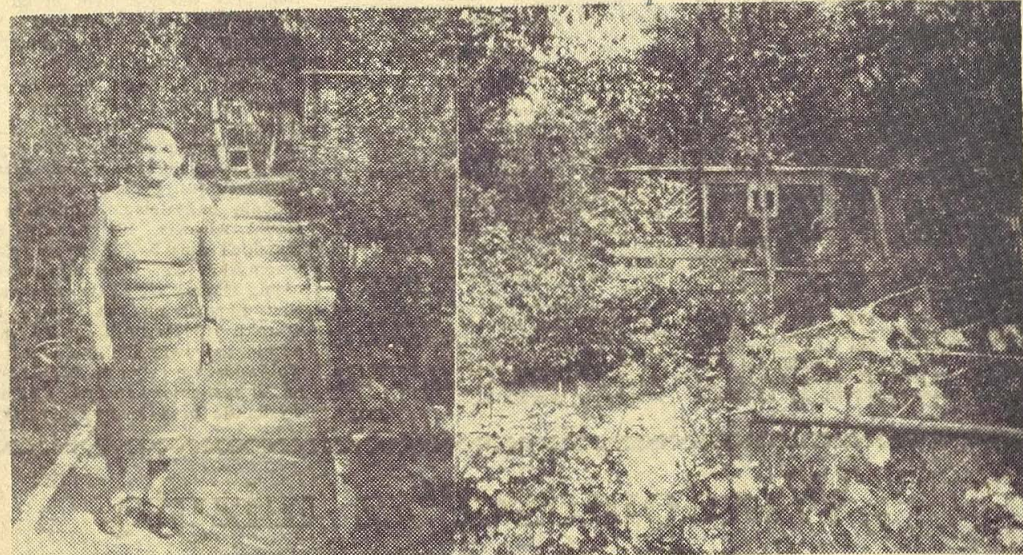
Legnicki Oddział PKS powinien zwrócić się do swych władz nadrzędnych z wnioskiem o przyznanie mu większej ilości etatów dla Stacji Obsługi. Fakt, iż ze wzrostem taboru samochodowego nie idzie w parze wzrost etatów, przyczynia się do przemęczenia kierowców, a nie trzeba chyba długo tłumaczyć, że od przemęczenia kierowcy do nieszczęśliwego wypadku — droga bardzo niedaleka.

Do walki z wypadkami na drogach publicznych stanąć musi całe nasze społeczeństwo, każdy z nas bowiem korzysta z usług PKS-u.

A. Jastrzębska

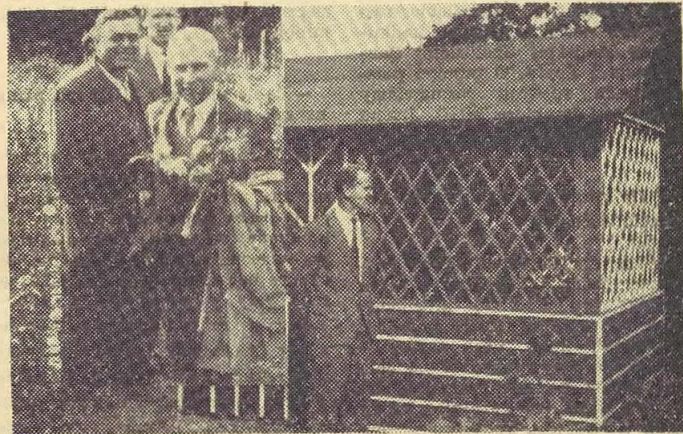


W jednym z ogrodów przewodniczący Zarządu Powiatowego POD Bruno Ficht zainicjował konferencję, w czasie której poinformował zebranych o planach gospodarczych działkowców na rok 1963.



Jedną z najpiękniejszych działek w POD „Magnolia” uprawianą przez Aleksandrę Pomarańską, żonę gospodarza ogrodu.

- ogródek



W najmłodszym ogrodzie przyzakładowym „Milana” podziwialiśmy piękną altankę Stanisława Fiałkowskiego — gospodarza ogrodu. W zakładzie pracy jest tokarzem, w ogrodzie „architektem”. Koszt budowy altanki ok. 800 zł. Radzimy naśladować. W lewym rogu przedstawiciel Wojewódzkiego Zarządu POD Wincenty Sypuła (sam zapalony działkowiec) w otoczeniu legnickich działkowców.

Fot. A. Wacławek
Rys. Marian Sztelnicki

- 37 -

Pojmakin siedział utkwiony w promienne żrenice w jakiś papier. Rękę miał zanurzoną w jasnej czuprynie. Wyglądał tak dziarsko, jak by za chwilę miał osiągnąć rączy rumaka i pomknąć w step.

— Towarzyszu Pojmakin — powiedziałem — aresztujcie mnie.

Nie podnosząc wzroku Pojmakin zawołał radośnie:

— Aha! Sam się zgłosił. Otóż to!

— Owszem, przyszedłem — potwierdziłem.

Pojmakin podniósł wzrok i rozczerował się.

— Myślałem, że to Beniek Walet Kierowy przyszedł narzekać. A wy kogo ograbiłicie?

— Towarzyszu Pojmakin — powiedziałem — aresztujcie mnie, za to, że was nie lubię.

— Tak, tak, tak. Mnie osobiście? — spytał rzeczowo komendant.

— Nie. Całego tego gmachu i wszystkich, którzy się tu znajdują.

— Tak, tak, tak — uśmiechnął się Pojmakin.

W tym momencie zadzwonił telefon. Komendant podniósł słuchawkę.

— Ali — Gusakow? Przyjdź do mnie. Posłuchaj co on gada. Kto? Wysoki, w okularach, młody... Tak, tak, tak.

— Pojmakin odwrócił się w moją stronę. — A za co nie lubicie?

— Za tę budowę — skinąłem w stronę okna.

— Tylko za tę?

— I za wiele innych.

— Wszedł Ali-Gusakow z pistoletem u boku. W ślad za nim weszło dwóch cywilów.

— Proszę siadać — powiedział Pojmakin. — Zostań, Marysiu — zwrócił się do maszynistki, która właśnie weszła do pokoju. — Posłuchajcie co on mówi.

— Nie lubię was za to, że nie znacie prostej arytmetyki i nic nie widzicie. Na budowę tego domu przewieziono dwa razy więcej cegieł i desek niż potrzeba. Gdzie jest ten budulec?

— Coś okropnego — mrugnął Pojmakin do Ali-Gusakowa. Istotnie, gdzie się podział budulec?

— A ja wiem gdzie — ciągnąłem. — Cegła wisi pod sufitem w postaci żyrandola. Belki zamieniły się w dywany. Cała ta transformacja odbywa się w willi dyrektora zjednoczenia budowlanego Guriewa.

— Ach, ach — zawołał jeden z cywilów, mrugając do drugiego. — I wście widzieli, jak Guriew handlował na rynku cegłą i belkami?

— Pytacie, czy widziałem? — odpowiedziałem pytaniem na pytanie. — Nie lubię was za waszą krótkowzroczność.



- 38 -

— Guriew nie trudni się sprzedażą, ale bierze łapówki od złodziei.

— Tak, tak, tak... — zawołał radośnie Pojmakin. — Ali-Gusakow, spisz protokół! Ten towarzysz widział, jak Guriew brał łapówki.

— Nic podobnego — zaprzeczyłem. — Sporządzicie protokół tylko o tym, że was nie lubię. Nie widziałem, ale wiem.

— Posłuchajcie tylko, co on mówi! — Pojmakin podskoczył, jakby chciał dotrzeć konia. — On wie! Proszę przyjąć do wiadomości... — wstał z miejsca i wyprostował się. — Otóż to, niech przyjmie do wiadomości — pokiwali głowami pozostali.

...że my i bez was — wyskandował Pojmakin — że my i bez was wszystko to doskonale wiemy. Wiemy? — zwrócił się do swych współpracowników.

— Wiemy — chórem zawołali Ali-Gusakow, dwaj cywile i maszynistka Marysia.

— No i co? — triumfująco spytał Pojmakin, siadając na krześle. — Teraz nas lubicie?

— Teraz was nienawidzę — wyszeptaliśmy. — Od rana do wieczora ganiacie z pistoletami za Benkiem Waletem Kierowym, który jest goły jak święty turecki. Ale Guriewa, choć można go wziąć gołymi rękami w jego willi, nawet palcem nie tkniecie!

— Posłuchajcie, co on mówi! — zawołał Pojmakin. — Ten facet chce, żeby my Beniek poderżnęli gardło.

— Beniek nie mi nie robi. Sam oddam mu zegarek. Ale Guriew omal nie udusił mnie we śnie, kiedy go poprosiłem by mi oddał willę.

- 39 -

— Marysiu, zadzwonił do szpitala psychiatrycznego — polecił Pojmakin.

— Nie trzeba — poprosiłem. — Sam się tam udam, gdy zajdzie potrzeba. W tej chwili jestem normalniejszy od was. Robię obliczenia, których wyście nie robili. Posłuchajcie. Mam znajomego, który w godzinach pracy kieruje biurem racjonalizacji i wynalazczości. W chwilach wolnych od pracy szykuje na czarującą gwiazdę wieczorną Venus, skąd nie widzi Guriewa. Ale ja jestem dziennikarzem. Czuję, że w godzinach urzędowania powinienem co najmniej pół godziny poświęcać Guriewowi, a w chwilach odpoczynku nienawidzić go przynajmniej przez dziesięć minut, aby się nie demobilizować. Wy natomiast powinniście poświęcać Guriewowi przeciętnie półtorej godziny dziennie i nienawidzić go w ciągu całej przerwy obiadowej. Jestem przekonany, że tego nie robicie, bo w przeciwnym razie Guriew już by dawno siedział.

— Nie, posłuchajcie, co on gada — mrugnął Pojmakin, szeroko otwierając oczy. — Ten facet pracuje w gazecie i nie robi, tylko śpi, myśli i ogląda sny. Ale nam nie pomaga. Ali — Gusakow, spisz protokół.

— Nie trzeba — poprosiłem. — Czym mogę wam pomóc?

— Ali Gusakow, zadzwonił do więzienia — rozkazał komendant.

— Nie trzeba dzwonić do więzienia. Sam wyciągnę wnioski — poprosiłem.

— Nie domyślicie się — powiedział surowo Pojmakin. — Poprosimy, aby doprowadzono z więzienia aresztowanego kierownika robót, który wam powie, czy można złapać Guriewa bez pomocy społeczeństwa czy nie.

— Sami wytłumaczcie mi: dlaczego nie można tego zrobić?

— Dlatego, że tam jest cały długi łańcuch — powiedział jeden z cywilów. — Guriew bierze łapówki z piątych lub szóstych rąk. Siadajcie na moim miejscu i spróbujcie złapać Guriewa. Po tygodniu utopię was we śnie i na tym się wszystko skończy. Wracajcie lepiej do redakcji i mobilizujcie społeczeństwo.

— Dobrze, pójdę do redakcji — zwróciłem się do Pojmakina — ale nałpierz chęć z wami pomówić w cztery oczy. Pojmakin mrugnął do Ali — Gusakowa, dwóch cywilów i Marysi, którzy na ten znak opuścili pokój.

— Chcę pomówić z wami o Eugeniuszu Aleksandrowiczu — powiedziałem. — Podobno prosiłście, żebym was odwiedził.

(Ciąg dalszy nastąpi)

